

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1. telefon 63.

Były prezydent Woodrow Wilson zakończył życie

Zgon wielkiego męża stanu

Człowieka, którego rozum i serce podyktowało pierwsze słowa sprawiedliwości i pokoju
Polityka, który z oparów krwi i zawleruchy wojennej pierwszy urządził majestat zmartwychwstającej

Rzeczypospolitej Polskiej

WASZYNGTON 4. II. (P.A.T.) Były prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson zmarł wczoraj rano

Onegdaj rano po długiej chorobie zmarł jeden z tych mężów stanu, którzy podczas wielkiej zawieruchy światowej, wywołanej niepołaganym imperjalizmem Niemców, zajęli przodujące stanowisko.
Wypowiedzenie przez Stany Zjednoczone wojny państwu centralnym, ostatecznie przechyliło szalę zwycięstwa na stronę koalicji. A nowe nieprzebrane rezerwy zarówno w ludziach, jak i w materiale wojennym, które bogła Ameryka

oddawała do dyspozycji aliantów, przyspieszyły rozwiązanie tego najpotworniejszego kataklizmu, jaki zanotowała historia naszej ery.
A wtedy, kiedy przyszedł moment ostatecznego rozgromienia „rzeszy zwycięzonych” pułkownik Wilhelm II, młody i szlachetny prezydent Stanów Zjednoczonych, rzucił na okrawione pola walki swoje sławne orędzie: „Trzynastka punktów Wilsona”.
Stały się one ziarnem, z którego powstało wielkie dzieło pokoju Wersalskiego.

W tych trzynastu punktach był jeden, który od stu lat po raz pierwszy mówił o Polsce, jako o państwie wolnym i niepodległym.
Nad świeżą mogiłą wielkiego prezydenta składamy hołd jego świetlanej postaci.

Belgia też jest gotowa uznać sowiety

BRUKSELA, 4. 2. (PAT). — Jak donoszą pisma rząd belgijski byłby skłonny do ewentualnego uznania rządu sowieckiego pod warunkiem, iż rząd ten uznałby dług i zobowiązania przedwojenne obywateli rosyjskich i zwróciłby prawom posiadaczom mienie belgijskie w Rosji.

A Włochy podpisały gawet z niemi traktat

RZYM, 2. 2. (PAT). Nie jest wykluczone, iż jeszcze w dniu dzisiejszym podpisany zostanie układ włosko-rosyjski, zawierający traktat handlowy i konwencję celną.

Prokurator sądu Najwyższego Bronisław Sobolewski Chłuba palestry polskiej Jasny syn Ojczyzny — zgasł na posterunku

Warszawa, 4. 1. 1924 r.
Dziś o godzinie 11 min. 19 zmarł nagle podczas rozpraw w Sądzie Najwyższym pierwszy prokurator Izby karnej tego sądu, s. p. Bronisław Sobolewski.

Gremjum sędziowskie złożone z przewodniczącego Jarmonta, oraz członków Korsaka i Bonisławskiego rozpatrywało zażalenie nieważności, złożone w imieniu niejakiego Wysokiera i popierana przez adwokatów Henryka i Mieczysława Ettengerów.
W chwili, gdy s. p. Sobolewski jako przedstawiciel oskarżenia wstał, by przedłożyć sądowi jakiś wniosek, nagle zachwiał się i

runął twarzą na stół sędziowski.
Sędziowie pośpieszyli z pomocą, a jednocześnie zajęto nownie po Pogotowie, lecz wszelka pomoc okazała się już spóźniona. S. p. Sobolewski zmarł, nie odzyskawszy przytomności, na rękach kolegów sędziów. Iniekcje kamfory zastosowane przez lekarza Pogotowia, który przybył karetą im. Czytelników „Kurjera” Czerwonego, pozostały bez skutku.

O tragicznym wypadku zawiadomiono rodzinę, wkrótce też przybyła do sądu siostra zmarłego i syn.
Ciało zmarłego na posterunku sądownika złożono na zastawionych krzesłach w sali Nr. 2.

S. p. Bronisław Sobolewski był potomkiem w prostej linii

Walne zwycięstwo właścicieli listów zastawnych Przymusowych losowań nie będzie

Dziennik Ustaw drukuje w swoim 11-Nr-ze z dnia 30 stycznia rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o wstrzymaniu losowania zapisów dłużnych, emitowanych przez instytucje kredytowe.
A zatem Towarzystwo Kredytowe ziemskie nie będzie mogło krzywdzić właścicieli listów zastawnych przez wylosowanie przymusowe tych listów.
W niedługim czasie ukaże się nowe rozporządzenie, które określi terminy i sposób spłacania zaległych rat.

Najnowszy biuletyn medycyny finansowej Uwiad starczy dolar

Temperatura spadła do sześciu i pół

WARSZAWA, 4. 1. 1924 r.

Czarna giełda, ta najmniejsza asysta karawaniarstwa, nieodstępująca przez długi czas marki polskiej i spychająca ją od lat w grób zawieszony przygotowany, — dziś podaje za karykaturę.

Z pompy, z kaskiem i asocjacje na wieczny spoczynek odprowadza dolara.

widmo naszej zaby.

Daremnie P. K. K. P. wysłał się, by w konający pieniądź wstrząsnąć trochę wytrzymałości i utrzymać go na przyzwyczajonej wysokości

dziesiątki.
Przez dwa ubiegłe dni ostatnich świat
benzyny dolar
opadł się znacznie niżej. W Łodzi dawno zał. ośm i pół miliona, w Warszawie było co najmniej lepiej, bo 8.900.000 mk.
Grobowca natomiat atmosfera zawieszona
z Białegostoku, gdzie nie chciało nabywać do niedawna wszechwładnej monety Nowego Świata! Jeśli przyjmowane jest tylko
se sześć i pół miliona.

Strasna śmierć w morzu płomieni 25 osób splonęło na węgiel

PARYŻ, 4. 2. (PAT). — Jak szas City Comp wydarzyła się donoszą z Nowego Jorku, w eksplozji gazu. Ofiarą padli bluzach przedsiębiorstwa Kan-

Biał, dn. 5 lutego frank waleryz. 1.830.000 mk.
Jutro, dn. 6-go frank waleryz. 1.810.000 mk.
Kurs dla opłat kolejowych i pocztowych od 1 do 15 lutego 1.900.000 mk.
dn. 16-go i 17-go 1.910.000 mk.

GIEŁDA

WARSZAWA, 4. 1. 1924 r.

Akcje szafkują dalej. Nawet faworyty dziś znacznie spadły. Zietronizacja dolar, opuszczony przez swych bałwochwalców, smutny widok żywy.
Notowania obce
Dolar St. Zjed. 9000, 9100.
Dol. kanad. 5700.
Franki franc. 417, 415.
Funt angielski 28000.
Lira 395.
Frank szwajc. 1.805.
Belgia 395, 375.
Londyn 40.900, 40.950, 39.200.
New York 9.000, 9.100.
Paryż 420, 425.
Praga 263,5, 255.
Szwajcaria 1.600, 1.605, 1.570.
Wiedeń 130, 135,5.
Włochy 405, 395.
Milionówka 500, 600, 550.
8 proc. pol. złota 9.000, 9.200, 9.150.
6 proc. Bony złote 1.375, 1.425.
Dol. pol. 6.200, 5.900.

AKCJE
B. Dyskordowy 21000, 20000.
B. Handlowy 21000, 19000, — 19250.
B. dla H. i Przem. 5000, 4150.
B. Kredytowy 1200, 800.
B. Przem. Pol. 2900, 2850.
B. Przemysł Warsz. 2800.
B. Przem. w Lwowie 2600, 2500, 2650.
B. Pow. Kred. 475, 450, 460.
B. Zachodni 7500, 6750.
B. Zjed. Ziem. Pol. 3700.
B. Zw. Sp. Zar. 21500, 19500.
B. Zw. Ziem. 550.
Cera 700, 650, 675.
Sole Potasowe 32000, 33000, — 32500.
Grodzisk 4400.
Kijewski 15500, 14000, 15000.
Leszczyński 4500.
Puls 1675, 1600.
Spłecz 4500, 4400.
Wildt 650, 575, 600.
Elektryczność 8500, 6780.
Pol. Tow. El. 750, 700.
Brown 4500.
Sila i Siła 2500, 2150, 2175.
Chodorów 27000, 24750, 25000.
Czersk 2850, 2475, 2600.
Częstocice 12000, 9000, 9250.
Gielwice 5000, 4950.
Michałów bez kuponu.
Tow. Fabr. Czerw. 12000, 12750, 15500.
Ciekaw 2200, 2650, 2575.

Dalsze prace nad sanacją stosunków gospodarczych Równowaga budżetu handlowego powstrzymanie drożyzny oto najbliższe zadania rządu

Wczoraj o godzinie 11-ej rano w Prezydium Rady ministrów, pod przewodnictwem p. premiera Grabskiego odbyły się narady w sprawach gospodarczych.

W naradach uczestniczyli pp. ministrowie: przemysłu i handlu, rolnictwa i opieki społecznej oraz dyrektorowie departamentów ministerstw gospodarczych.

Rozpatrywane były dwie sprawy: utrzymanie równowagi bilansu handlowego i przeciwdziałanie wzrostowi cen w stosunku do równi złota.

W związku z pierwszą sprawą powzięto szereg uchwał, do których należało zwiększenie wywozu, a natomiast zmniejszenia przywozu, oraz zmniejszenia

Nareszcie oddechamy swobodniej Obce waluty i złoto ukazały się w znacznej ilości

Zapowiedź zmiany przepisów o obrocie obcymi walutami wywołała w kołach spekulacyjnych wielką depresję. Można było przewidzieć opóźnienie rachunków walutowych w bankach wytrącając czarnej giełdzie swobodę, dalszego spekulowania. Z tego powodu dolar spadł wczoraj jeszcze bardziej.

Oficjalne zaopiniowanie obcych walut wskazuje na to, iż w Polsce znajduje się wielka ilość gotówki o stałej wartości, która, pozostając bez ruchu i o procentowaniu, nie przynosi żadnego pożytku dla życia gospodarczego, lecz przeciwnie, działa szkodliwie.

Możność oprocentowania i uruchomienia legalnego obrotu dewiz znacznie przyspieszy obecnie brak gotówkowej obrotowej, co pozwoli handlowi i przemysłowi na

Łagodniejsze przetrzymanie przesilenia

Obfitość obcych walut odbija się również korzystnie na zapisach na akcje Banku Polskiego i już po 3-ech dniach zapisów pozwala mniemać, iż zamknięcie subskrypcji nastąpi wcześniej niż przewidywano.

Zbliża to termin wprowadzenia waluty złotej

Niezmienne pocieszającym obawom jest deklarowanie, na akcje Banku Polskiego znacznej ilości walut złotych: głównie rubli, koron i marek niemieckich. Poza pobudkami natury patriotycznej gra tu rolę wysokie oprocentowanie, jakie niewątpliwie dadzą akcje Banku Polskiego, oraz brak jakiegokolwiek ryzyka. Bank bowiem Emisyjny otrzymuje u nas niewzruszalne podstawy.



WARSZAWA
4.1.1924

WARSZAWA
4.1.1924

Rewizja taryfy celnej

Zboże nie będzie narazie oclone i słusznie, ale zato cło na papier będzie podniesione czterokrotnie

Nowe niebezpieczeństwo zagraża słowu drukowanemu

Odkryto, że posiedzenie komitetu celnego, na którym rozpatrywano wniosek w sprawie

rewizji taryfy celnej.

St. referent ministerium przemysłu i handlu, p. Królikowski, zdał sprawę z dotychczasowego przebiegu prac przygotowawczych do tej rewizji, poczem cały materiał wraz z odpowiedziami na specjalnej ankiecie i uzupełnieniami do niej, dokonaniem przez osobną komisję międzyministerialną, przekazano do opracowania komisji, wyłonionej z komitetu celnego, której skład został w tym celu rozszerzony.

Komisja zabrała się w dniu następnym, po posiedzeniu komitetu celnego i, przystępując do poruczonego sobie zadania, wybrała specjalne podkomisje fachowe do poszczególnych grup taryfy celnej. Podkomisje te będą obradowały stale, aż do ukończenia pracy rewizyjnej, która na mocy ustawy o naprawie skarbu, ma być dokonana w ciągu 6 miesięcy.

Komitet celny na swym posiedzeniu, poza sprawą rewizji taryfy celnej, zajmował się jeszcze dwoma wnioskami: jednym o

wprowadzeniu cła na zboże, postawionym przez organizację rolniczą Małopolski zachodniej, a drugim o zmianach w postanowieniach o ulgach celnych, w szczególności o ulgach celnych dla papieru rotacyjnego i drukowego (z zawartością masy drzewnej).

W sprawie pierwszego wniosku

komitet celny uznał, że wprowadzenie cła na zboże w obecnych warunkach

nie jest wskazane.

Jeżeli natomiast w pracy nad rewizją taryfy celnej trzeba będzie także cło wazelić, to warunkiem jednak zawieszenia jego mocy obowiązującej na przyszłość, aż do chwili, gdy okoliczności będą przemawiały za jego wprowadzeniem.

Co do zmiany postanowień o uldze celnej dla papieru rotacyjnego i drukowego, komitet zapoinował, że papier wspomniany należy przenieść z gru-

py towarów, opłacających według taryfy cło ulgowe w wysokości 20 proc. cła normalnego, do grupy towarów, opłacających cło w wysokości 75 proc. cła normalnego.

Opinia ta komitetu celnego podlega jeszcze zatwierdzeniu przez min. przemysłu i handlu i min. skarbu, aby mogła nabrać mocy obowiązującej. W razie zatwierdzenia uchwała wejdzie w życie po 31 marca b. r., to jest po wygaśnięciu dotychczasowego.

Dalszy ciąg krytyki politycznej działalności A. Lednickiego

Szósty dzień rozpraw

WARSZAWA, 4. II.

Posiedzenie sobotnie skończyło się b. późnym wieczorem przy widocznym przemęczeniu Trybunału sądzącego, jak i osób biorących udział w procesie, dlatego przewodniczący rozprawie sędzia Duda, zgodnie z wolą stron zarządził jednogłośnie przerwę w niedziele.

W zeznaniach świadków odbijają się wciąż dwa prądy polityczne, które nurtowały społeczeństwo polskie, stąd mamy tu do czynienia nie z zeznaniami w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz z opiniami świadków, należących do różnych grupowań i stronnictw politycznych.

Sw. plk. Bagiński, zdeklarowany przeciwnik p. Lednickiego, uważa go za winowajcę nie urzeczywistnienia projektu formacji polskich.

Świadek Paszkowski (notariusz) członek C. K. O. jakkolwiek różni się z Led. w poglądach, jest dla niego z wielkim szacunkiem i uznaniem.

Pównież z wielkim uznaniem o ofiarności, szlachetności i patriotyzmie Lednickiego mówi świadek ks. prałat Około-Kutak, sędzia Najwyższego Trybunału administracyjnego, b. prezes b. izby sądowej w Saratowie Półkoźcie-Wolski i plk. Łuskiński i inni.

Zdaniem świadka Łuskińskiego w czasie przedstawicielstwa z ramienia Rady Regencyjnej był jako owa latarnia morska, która oświeca i drogę wskazuje. Był to człowiek, którego imię promieniowało jako ten, do którego udawać się musza polacy, jeśli chodzi o obronę ich mienia, honoru i wolności.

Welce nieprzychylnie natomiast zeznanie składa poseł na Sejm p. Marylski, który krytykuje stanowisko Lednickiego jako „rosyjskiego adwokata” w procesie Bejlisa. A następnie powtarza te same zarzuty, które już były kilkanaście razy przytaczane przez świadków obrony w sprawie działalności Lednickiego podczas wojny.

I znów szereg świadków z p. Ewertem prezesem Zboru Ewangelickiego na czele, składa zeznanie, obalające twierdzenia poprzednich świadków, uważając Lednickiego za człowieka, zasługującego ze wszelkich miar na miano dobrego, szlachetnego polaka i patriotę.

Dziś dalszy ciąg badania świadków. Pozostało ich jeszcze około dwustu.

Alfa.

Resztki piastuszków zadowolone same z siebie i z pana Witosa

Jest to podobno połowa szczęścia

WARSZAWA, 4. II.

Rada naczelna piastuszków, w dniach 2 i 3 b. m. obradowała nad półrocznym planem polityki swego klubu parlamentarnego i swego prezesa p. Witosa.

Obrady toczyły się w zakresie referatów marszałka Sejmu Rataja o polityce zagranicznej, p. Witosa o polityce wewnętrznej, b. posła z grupy Skulskiego p. Brzostowskiego, o położeniu na kresach i b. ministra Sztybelwskiego o zagadnieniach gospodarczych.

W zakresie polityki zagranicznej uchwała powzięła oświadczenie przeciw próbom rewizji traktatu wersalskiego, podnosi znaczenie ideowe Ligi Narodów, dążenie pokojowe Polski, konieczność rozbudowy sojuszu, przedewszystkiem z Francją, Rumunią, państwami bałtyckimi, porumieniem z Włochami, Anglią i środkowopółnocnymi państwami. W stosunku do Czech zdecydowana polityka ostatecznego wyjaśnienia wzajemnych stosunków i względem Rosji, na zasadzie traktatu ryskiego porozumienie w sprawach gospodarczych i ewentualne pogłębienie wzajemnych stosunków politycznych.

W zakresie polityki wewnętrznej wyrażono p. Witosowi zaufanie za politykę klubu, uchwalono niezależność względem innych grupowań i uznało dążenie do zjednoczenia ruchu ludowego na podstawie wspólnego działania i programu. Wypowiedziano się też za wzmocnienie władzy wykonawczej i zmianą ordynacji wyborczej.

*

Jak widzimy dwudniowe narady Rady naczelnej piastuszków miały charakter sielankowy. Sześciomiesięczne zarady p. Witosa, które pchnęły kraj w otchłań gospodarczej i finansowej ruiny, doprowadziły nieomal do walki bratobójczej i rozparcelowały klub do połowy jego pierwotnej liczby, wszystkie te błędy i przestępstwa skwitowano votum zaufania.

Tak skomponowany przebieg obrad Rady naczelnej jest oczywiście zabawną, nie nieznaną polityczną farsą.

Śmieć się r'ednel z na'bardziej popularnych osobistości w Paryżu

PARYŻ, 2. II. — (PAT). — Zmarł tu dyrektor dziennika „Quotidien” Artur Meyer.

Ministerjum robót publicznych przytacza swoje dane cyfrowe

Przed dziesięcioma dniami pismo nasze podało sprawozdanie z dyskusji, jaka się odbyła w sejmowej komisji budżetowej nad preliminarzem ministerjum robót publicznych. Rozmawiający przytaczali szereg cyfr, mających zilustrować zarzuty, czynione pod adresem tego ministerjum. Z temi cyframi i zarzutami polemizuje nadesłany nami komunikat, który podajemy w brzmieniu dosłownem poniżej:

Nieprawda jest, jakoby ministerjum robót publicznych zatrudniało w „Centrali Warszawskiej” 2443 urzędników i 1210 sił pomocniczych, gdyż z cyfry tej na ministerjum rob. publ. wraz z generalną dyrekcją odbudowy przypada tylko 218 urzędników i 28 sił pomocniczych, reszta zaś na urzędy podległe. Z podanej powyżej liczby sił pomocniczych 776 osób, zatrudnionych jest na prestrzeniach rzek żeglownych jako wytyczni i obsługa statków rządowych. Koszty utrzymania powyższego personelu nie wynoszą, jak podano, według preliminarza 40 milionów franków, gdyż na place urzędników i niższych funkcjonariuszy preliminarzowo tylko 5.723.077 zł. pol. na linie wydatki połączone z utrzymaniem urzędów 1.405.870 zł. pol., tak że razem koszt administracji całego resortu łaczenie z odbudową preliminarzowo w wysokości 7.128.947 zł. pol.

Nieprawda jest, jakoby ministerjum robót publicznych nie wstawiało do budżetu żadnych kwot na inwestycje, gdyż są one przewidziane we wszystkich ważniejszych działach resortu, rzecz jasna jednak, że ze względu na obecną akcję sanacyjną nie mogły być preliminarzowo w tej wysokości jakoby odpowiadała rzeczywistym potrzebom państwa. Ponieważ zadaniem ministerjum robót publicznych jest w pierwszym rzędzie wykonywanie administracji w dziedzinie spraw technicznych i utrzymanie istniejących już

komunikacji i budynków państwowych, przeto jasna jest rzecz, że przedewszystkiem te potrzeby muszą być uwzględniane przy zestawianiu preliminarza, wykonywane zaś nowych budowli muszą być uzależnione od stanu skarbu państwa. Wysokość wydatków preliminarzowych na rok 1924 na oia powyższe działy to jest na konserwację i nowe budowy wynosi 28.259.594 zł. pol.

Nieprawda jest, jakoby ministerjum robót publicznych starało się dochodami z daniny lasowej pokryć swój deficyt, gdyż ministerjum robót publicznych należy do tych działów administracji państwowej, w których zrównoważenie wydatków z dochodami jest z natury rzeczy niemożliwe. Reszta dochód z daniny lasowej na mocy ustawy nie może być użyty na żaden inny cel jak tylko na potrzeby odbudowy.

Odnosząc do preliminarzowej wysokości wpływu z daniny lasowej należy, że ze względu na to, iż dochód ten zjawia się w budżecie poraz pierwszy i w wysokości jego nie da się z góry z pewnością ustalić przyjęto spodziewany dochód wzorem państw zachodnich z jaknajdalej idącą ostrożnością, t. j. w wysokości około 1/3 spodziewanego wpływu. Komisja budżetowa podwyższyła w trzech czytaniach preliminarzową wysokość do 30 milionów. Wstawienie do budżetu wydatków kwoty 4 i pół miliona na odbudowę nie mogło mieć rzeczy jasna wobec wyraźnego brzmienia ustawy na celu zniżyła reszty na jakieś inne cele, lecz podjętowane było tylko koniecznością chwilowego użycia jej na najważniejszą w obecnym momencie akcję sanacji skarbu z tem, że pożyczona w ten sposób skarbowi państwa kwota będzie naibolej w roku przyszłym, prawdopodobnie zaś już w drugim półroczu bieżącego roku zwrócona i użyta do swego właściwego przeznaczenia.

Kiedyż nasi krezusi naśladować zaczną amerykańskich m iljardierów

Znana jest rzecz, jak hojnymi są Amerykanie dla wszelkich dzieł miłosierdzia i dla nauki.

Nie tylko po śmierci zostawiają znaczne legaty na cele publiczne, ale za życia poczuwają się do obowiązku wspierać swe

narodowe instytucje.

Dlatego też Ameryka wybija się coraz więcej na czoło wszystkich państw i w pewnych gałęziach kultury przewyższa już starą Europę.

Rok 1923 nie odznaczał się zbytnią hojnością, mimo tego jednak na cele humanitarne w swym kraju oddali Amerykanie około

60 milionów dolarów

z czego około 40 milionów przypada na popieranie nauki. Charakterystyczną jest rzecz,

że ogromne te sumy wpływały nie od kilku ofiarodawców, ale od kilkuset przeciętnie zamożnych ludzi, którzy nie należą wcale do najbogatszych warstw ludności w Stanach Zjednoczonych.

W tej statystyce ofiar, nie uwzględniono tych darów, które złożyła Ameryka głodującej i zbiedzonej Europie oraz ofiarom trzęsienia ziemi w Japonii.

W spisie ofiarodawców brak także znanych milionerów amerykańskich — lecz każdy z nich czuje się w obowiązku utrzymywać własnym kosztem szereg instytucji, zarówno naukowych, jak i dobroczynnych.

Na zasadzie tej imponującej statystyki, śmiało rzecz można, że Stany Zjednoczone są krajem o najbardziej rozwiniętym instynkcie społecznym.

Dlatego są wielkie i potężne!

OWCIP WARSZAWSKI PRZEDSTUŁATY

Na początku zeszłego wieku i w pierwszych latach Księstwa Warszawskiego słynął w stolicy z dowcipów, kalemburów, świetnych aluzji politycznych, satyrycznych docinków, aforyzmów i humorystycznych sportretów. Alojzy Gonzaga Zółkowski, słynny aktor teatru Narodowego od r. 1797. do r. 1822. Jego anekdoty, aforyzmy i dowcipy krążyły w odpisach lub w ustnych relacjach nie tylko po Warszawie, ale po całym kraju. Opowiadał je w cukierkach, w teatrze, na zjazdach i jarmarkach, wreszcie po wszystkich omiskach domowych. Największym powodzeniem cieszyły się zwłaszcza „dowcipy” satyryczno-polityczne, które Zółkowski wkradł do swych ról. Dodatki te bywały niekiedy bardzo ryzykowne, więc sprowadzały na ulubionego kłomika warszawskiego liczne kary ze stron władz, nie wyłączając aresztów. Pewnego razu w jakiejś sztuce wyprawiono na scenę teatru Narodowego konia, który nie zdawał sobie sprawy, w jak dostojnym znajduje się

towarzystwie i zachował się jak... w stajni. Zółkowski podszedł do konia i zwrócił się do niego z taką apostrofą: „Proszę trzymać się roli. Władze nie pozwalają na żadne dodatki”.

Znudzony częstymi aresztami, Zółkowski pewnego poranku wymyślił taki figiel. Zebrał znaczną gromadę ludzi i o piętej godzinie rano urządził przed pałacem namiestnika szczególną defiladę okolicznościowych tragarzy. Każdy z nich nioś jakis przedmiot z jego umeblowania i garderoby, nie wyłączając przedmiotów najpoufniejszych. Zaaprobony przez strażnicę nocnego, co znaczyła dla wazana i helisliwa narada, Zółkowski odpowiedział: „Namiestnik wsadza mnie tak często do kory, że postanowiłem przenieść się tam na stałe. Właśnie się przeprowadzam”. Tradycja tego figla utrzymywała się przez kilkadziesiąt lat po śmierci świetnego artysty w całym kraju.

„Kawaly” Zółkowskiego były najrozmańszysze, a interesowały całe miasto. K. Wó-

cicki opowiada, że latem w teatrze Narodowym urządzano popisy atletów i linoosków.

„Pomiędzy wszystkimi kompanjami odznaczało się towarzystwo Chiarinich, z pośród którego dwaj bracia Chiarinowie z siostrą odbywali swobodną przechadzkę na wyprężonych dwóch linach ze sceny na wysoki paradyż. Po pierwszym takim przedstawieniu Alojzy Zółkowski, redaktor „Morusa”, założył się, że po linie pójdzie także z parteru na paradyż. Gdy nadeszła chwila naznaczonej, Zółkowski zaprosił przeciwników swoich i przyjaciół do pobliskiej teatrowej traktierii i zjadłszy najspokojniej porcję ryby, lina smażonego, z parteru, zwyczajnie schodami, poszedł wygodnie na paradyż i wygrał zakład”.

Namówiony przez przyjaciół, zaczął Zółkowski wydawać pisma humorystyczne „Morusa” i „Potpourri”. Wyszło ich trzy tomy, które w ciągu dziesięciu lat miały po pięć edycji. Pragnął dać wyobrażenie o naturze dowcipu i ironii Zółkowskiego, podajemy szereg aforyzmów i sportretów jego, wyjętych z „Morusa”.

Lepiej jest kiedy pszenica je-
dzie za granicę, a właściciel zostaje, niż kiedy właściciel jedzie, a pszenica zostaje.

Wolność druku jest ulubioną istotą, bo aż ją ścisłają.

Po wynalazku szczepienia ospy, najdoskonalszym wynalazkiem jest szczepienie konstytucji.

Człowiek z suknią wytartą dzieło nie zajdzie, a człowiek z wytartym czołem — prawie wszędzie.

Miłośnik cudzoziemszczyzny, gdy przyjechał do Warszawy i obaczył piękny pałac Krasińskich, spytał się: czy on jest w Warszawie budowany, czy też skąd sprowadzony?

Gorset jest antykonstytucyjny ubiór, bo ścisła wolność osobista.

Gdybym został panem, mówił jeden, tobym zaraz kupił sobie kocz i konie i cały dzień bym siedział w oknie, a patrzył, jak ja też paradyję po Warszawie.

Doniesienie. Tytuł niewiele używany jest do odstąpienia.

Panowie moralisci, którzy radzi jedynie drugich nauczać, są ni mniej, ni więcej, tylko jak te słupy, co drogę wskazują, a sami nigdy nią nie idą.

Ludzie są z gatunku tych owiec, co się same między sobą strzygą.

Osobliwsza rzecz, że przyjaciel może być fałszywy, a nieprzyjaciel nigdy.

Król Zygmunt kontent, iż teraz głośniej mówią, bo i on coś usłyszeć może.

Niektóre dzieła są tak próżne, że możnaby ich zamiast fularów używać.

Niektórzy księgarze w swoich księgarniach są tak, jak eumuchy w seraju.

Ludzie prędzej słuchają zakazu, aniżeli nakazu, bo łatwiej przestać co czynić, niż zacząć co robić.

Z krajami jest jak z dziećmi: pierwsi muszą podrosnąć, a potem przychodzi do poznania.

Pewien jegomość chce dać zaraz sto dukatów za raz, byle był wolny od zaraz.

Dlatego Polska długo nie pokazywała się na mapie, bo była rozebrana.

Dawniej polacy mieli głowy golone, a teraz kleszenie.

Zgubione rzeczy. — Wczoraj mnie, idącemu z Krakowskiego Przedmieścia na saski dziedziniec, zginęła w tłumie żona. Jeszcze jest młoda i piękna; po karmazynowym szalu najłatwiej ją poznać można. Przytem mam honor nadmienić, że ma krótki wzrok, tak dalece, iż często brała innych mężczyzn za mnie; ten jej błąd zapóźno dostrzeżony został, dlatego jeszcze nie jest uleczony. Wspaniały oddawca odlebie przyzwolną nagrodę. Miałam w narożnym domu.

Saperaz.

Smiertelna walka zięcia z teściową na ulicy Nowowiejskiej Padła z roztrzaskaną głową, zabójcę aresztowano Zemsta za sprzedaż mieszkania

(Telefonom od warszawskiego korespondenta).

Przerzucił szaty więzienne na swe dawne ubranie, skinał głowę dozorcę i już był wolny. Trzydziestoletni Walerjan Czulkiewicz, złodziej zawodowy, miał żonę i własne mieszkanie przy ulicy Puławskiej Nr. 34, dokąd pośpieszył natychmiast po opuszczeniu więzienia. Ale

nie zastał żony.

lecz jakąś obcą kobietę. Z rozmowy dowiedział się, że małżonka, uciekając namowom swej matki, sprzedała mieszkanie w czasie jego nieobecności i wyprowadziła się niewiadomo dokąd.

Niemile dotknięty tą wiadomością, Czulkiewicz odwiedził

swoją teściową, stróżkę tegoż domu, ta jednak przyjęła go z widoczną niechęcią i poźegnawszy, wysłała pośpiesznie.

Domyślił się, że teściowa śpieszy sprzedać córkę o jego powrocie. Kryjąc się pod ścianami domów, czając się pod ścianami, szedł za nią krok w krok i w końcu

uirał, jak wchodziła

do bramy kamienicy Nr. 17 przy ulicy Nowowiejskiej. Pobiegł oszalały z gniewu i dopędził Holtzową w chwili gdy kładła rękę na klamkę od jednego z mieszkań. Wszedł i spotkał się oko w oko z żoną.

Wyikła gwałtowna sprzeczka. Oszalały z wściekłości, Czulkiewicz, nie panując nad sobą, rzucił się na inicjatorkę sprzedaży mieszkania i

za włosy wyciągnął ją

do bramy, bijąc po twarzy. Teściowa, w pewnej chwili, zyskała przewagę nad oszalałym wskutek pobytu w więzieniu zięciem, ten jednak

złota pchnął ją

głową w brzuch.

Ruwna w tył rozkrzyżowałszy ręce i uderzyła głową o kamienny chodnik.

Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki i przewiózł ją do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarła.

Czulkiewicz niezwłocznie aresztowano.

Nędznik z ulicy Chmielnej Okaleczył w okrutny sposób siewkę z tatarsalu Niezwyciężony wypadek obłąkańczej nienawiści człowieka do zwierzęcia

(Telefonom od warszawskiego korespondenta).

Właściciel tatarsalu przy ulicy Chmielnej nr. 7, p. Witold Żurkowski, posiadający kucyka siwej maści, odznaczającego się niezwyczajną inteligencją. Siwek cieszył się specjalnymi względami personelu i otaczany był troskliwą opieką.

Przed kilku miesiącami p. Żurkowski przyjął do stajni dziesięcioletniego chłopca, niejakiego Mieczysława Boreckiego (Podchorążych 23) i polecił kucyka jego pieczy.

SIEWEK PRZECZUŁ WROGA.

Podobno zwierzęta są obdarzone zdolnością odgadywania groźącego niebezpieczeństwa. Szczury uciekają z okretu skanowanego przez los na zatępcę, a dło opuszcza z rykiem chory przed trzęsieniem ziemi.

Po pojawieniu się w tatarsalu nowego stałennego, zauważono nagłą zmianę w usposobieniu konia. Zazwyczaj łaskawy i ufny wobec ludzi, mały siwek, na widok Boreckiego, zdradzał niepokojony lek, strzygł u-

szami i dostawał gwałtownych drgawek.

P. Żurkowski, doskonale orientujący się w psychologii swych wychowawców, nie mógł sobie wytłumaczyć tego zjawiska.

NIENAWIŚĆ.

Trudno zaiste zrozumieć, dla czego czasami rodzi się nienawiść, nienawiść nosząca cechy obłądki, przecząca wszelkiej logice. Takie uczucie opłonało Boreckiego w stosunku do bezbronnego stworzenia.

Nienawiść ślepa, nieposkromiona, bezlitosna.

Gdy nie było w pobliżu żadnego świadka, zarzucał siwkowi worek na głowę i znęcał się w bestjański sposób nad oszalałym z przerażenia koniem.

Pewnego razu przyłapano Boreckiego na katowaniu zwierzęcia, ale potrafił się z tego wykreślić.

ZBRQDNIA.

Zwolna, stopniowo kłękując jak trujące ziele, nienawiść chłopca stała się do konia przeskądlała się w żądzę krwawej zbrodni.

Pewnego dnia, korzystając z samotności, Borecki spał siwkowi nogi i powaliwszy na ziemię, ogłosił go uderzeniem pałką.

Następnie otworzył zwierzęciu pysk, wyciągnął mu język i ciał nożem.

Ciałem siwka coś wstrząsnęło. Zerwał się na spętane nogi i padł niezwłocznie jak kłoda. Z nozdrzy pociekł mu jakiś płyn gęsty i ciemny.

Wynikły w nadzwyczajnych okolicznościach pożar strawił zagrodę włościańską we wsi Krocienko Niższe obok Krosna w Galicji.

W mieszkaniu gospodarza Wilka spała źle umocowana łama naftowa i zawadziwszy stół oblała płonącą naftą śpiące

go na podłodze kota. Oszalałe z przerażenia zwierzę ze straszonym piskiem skoczyło wprost do stodoły.

Wkrótce zabudowania należące do szczytów złożeni stały w ogniu i z zagrody pozostały zgłiszczona. Wilk poniósł milijardowe straty.

Wynikły w nadzwyczajnych okolicznościach pożar strawił zagrodę włościańską we wsi Krocienko Niższe obok Krosna w Galicji.

W mieszkaniu gospodarza Wilka spała źle umocowana łama naftowa i zawadziwszy stół oblała płonącą naftą śpiące

go na podłodze kota. Oszalałe z przerażenia zwierzę ze straszonym piskiem skoczyło wprost do stodoły.

Wkrótce zabudowania należące do szczytów złożeni stały w ogniu i z zagrody pozostały zgłiszczona. Wilk poniósł milijardowe straty.

Wynikły w nadzwyczajnych okolicznościach pożar strawił zagrodę włościańską we wsi Krocienko Niższe obok Krosna w Galicji.

W mieszkaniu gospodarza Wilka spała źle umocowana łama naftowa i zawadziwszy stół oblała płonącą naftą śpiące

go na podłodze kota. Oszalałe z przerażenia zwierzę ze straszonym piskiem skoczyło wprost do stodoły.

Wkrótce zabudowania należące do szczytów złożeni stały w ogniu i z zagrody pozostały zgłiszczona. Wilk poniósł milijardowe straty.

Wynikły w nadzwyczajnych okolicznościach pożar strawił zagrodę włościańską we wsi Krocienko Niższe obok Krosna w Galicji.

W mieszkaniu gospodarza Wilka spała źle umocowana łama naftowa i zawadziwszy stół oblała płonącą naftą śpiące

go na podłodze kota. Oszalałe z przerażenia zwierzę ze straszonym piskiem skoczyło wprost do stodoły.

Wkrótce zabudowania należące do szczytów złożeni stały w ogniu i z zagrody pozostały zgłiszczona. Wilk poniósł milijardowe straty.

Wynikły w nadzwyczajnych okolicznościach pożar strawił zagrodę włościańską we wsi Krocienko Niższe obok Krosna w Galicji.

W mieszkaniu gospodarza Wilka spała źle umocowana łama naftowa i zawadziwszy stół oblała płonącą naftą śpiące

go na podłodze kota. Oszalałe z przerażenia zwierzę ze straszonym piskiem skoczyło wprost do stodoły.

Wkrótce zabudowania należące do szczytów złożeni stały w ogniu i z zagrody pozostały zgłiszczona. Wilk poniósł milijardowe straty.

Spirytyzm u ludów dzikich Latające przedmioty, światełka, medla i „nawiedzone” domy

Zjawiska medialne, dostrzegane dla wszystkich, jak światełka, hałasy, stuk, ruchy i wznoszenie się przez nikogo niedotykanych przedmiotów oraz zdolności nadnormalne w rodzaju jasnowidzenia itp. nie są bynajmniej przywilejem tylko ludzi kulturalnych w Europie i Ameryce, lub hindusów, gdyż przejawiają się one, może nawet częściej wśród plemion dzikich i półdzikich.

Pastor Weston opowiada w „Daily Express”, że podczas długiego pobytu w Zanzibarze niejednokrotnie był wzywany do „domów nawiedzonych”, gdzie w jego obecności, w biały dzień kawały muru odrywały się od ścian i były rzucane przez jakas niewidzialną siłę w różnych kierunkach.

Uspokojony na razie sceptycznie pastor rozkazał wszystkim wyjść z domu i otoczyć do koła. Pomimo to choć drzwi i okna były zamknięte, zjawiska trwały nadal z niesłabnącą siłą.

Tubylcy niejednokrotnie zwracali się do pana Westona z prośbą o pomoc, twierdząc, że są opętani przez demonów. Rzekłoby się, że w wielu z nich pastor skonstatował obecność dwóch odrębnych głosów: normalnego i drugiego zupełnie obcego, o zgoła odmiennym brzmieniu.

Pastor doszedł do przekonania, że są istotnie opętani, jeżeli nie przez demonów, to w każdym razie przez jakąś inną osobowość, co przypomina fenomeny tak zwanej „inkarnacji”, czyli wcielania się u mediów europejskich, które w transie sprawiają wrażenie, jakby istoty kierowały nimi inną inteligencją.

Na niektórych wyspach w Melanezyi światełka, ruchy przedmiotów, lewitacje etc. zdarzają się tak często, że uważane

być może, odgrywa tu rolę położenie geograficzne, wysokość nad poziomem morza, klimat, radioaktywność terenu, pokarmy etc.

Są to oczywiście, tylko hipotezy na niczem jeszcze nie oparte, gdyż brak nam danych statystycznych. Jeżeli kiedyś do czekamy się statystyki medialności, ułatwi nam ona wysnuć jakichś wniosków konkretnych, co znowu dopomoże do poznania ich przyczyn i ich istoty.

Prosper Szamro.

Wojna w miniaturze Mrówki prowadzą boje równie bezlitosne, jak ludzie

H. Prell opisuje ciekawy pochód wojenny mrówek, zaobserwowany w Afryce wschodniej około Niusi. Mrówki wracały z wyprawy przeciw terminom, gdyż każda robotnica niosła w szczepie po jednym zabitym wrogu, prawie dwa razy cięższym od mrówki.

Kolumna szła zbitymi szeregi po 10-20 osobników w szeregu; na przodzie i w strażnicy tyłnej podążało kilka mrówek bez ciężarów. Długość kolumny wynosiła 1 i pół metr., szerokość do 10 cm., licza u-

czestników około 1000.

Charakterystyczne było, że mrówki idąc, głośno cierały, jakby się nawzajem nawołując. Szły w porządku, nie zatrzymując się. Nie zmieszaly się nawet, gdy badacz kilka z nich pochwylił za pomocą szczypczyków. Jedynie sąsiadki zabitych pośpieszyły naprzód i wypełniły lukę w kolumnach.

Gdy Prell puścił znowu wybrane mrówki, te uformowały osobny oddział ze strażą przednią i tylną i karnie pomaszerowały w stronę gniazda.

Umarły sta e przed sądem Sensacyjny proces kapłana artylerji

W Algierze toczy się obecnie sensacyjny proces, którego bohaterem jest emerytowany kapitan de Vesian. W eleganckich saloniach kolonii francuskiej w arabskich kawiarniach milasta nie mówi się o niczem innem. Kapitan należy chwilowo do najpopularniejszych i najpopularniejszych osobistości w Algierze. Składe zawdzięcza owein procesowi, który sprawiła nie mało kłopotu i trudności sędziemu i prokuratorom najwyższego trybunału.

Przed rokiem były officer Desnoyer sprzedał Vesianowi folwark pod warunkiem, że część zostanie

w dożywotnim posiadaniu sprzedającego. Między obu officerami przyszło z czasem do sprzeczki a Desnoyer chcąc do wiedzieć się bliższych szczegółów o swoim nieprzyjacielu, po lecił

prywatnej instytucji detektywów zbadać przeszłość de Vesiana.

Poszukiwania dały nadzwyczajny i zupełnie niespodziewany wynik. Okazało się, że Franciszek Olivier Vesian, urodzony w Tours 27 lipca 1860 r., pensjonowany kapitan artylerji, zmarł 27 kwietnia roku 1903 w Limoges. Ta sama agencja wydosłała także kontrakt małżeński, z którego wynika, że tenże zmarły kapitan Vesian w 15 lat

no swolę oficjalnie śmierci w Limoges zawarł związek małżeński w Tours z panną Vivarę córką tamtejszego kupca.

Zdawało się, że nastąpiła tu jakaś pomyłka, ale kapitan Vesian, występując przed sądem, przyznał się, że świadectwo śmierci i kontrakt ślubny

sa autentyczne

i tycza się jego osoby.

— Urodziłem się — powiada kapitan — umarłem i ożeniłem się, jak głosi dokumenty. A jednak, moi panowie, widziacie mnie żywego. Umarłem wprawdzie i zwykle przebywałem na tamtym świecie, ale przynależny jestem pomimo tego do Algieru, gdzie zwykle

bawię w domu oskarżyciela, który mnie obwinia o oszustwo. Jestem zmarłym Vesianem, jestem więc, moi panowie, żywym trupem.

Można sobie wyobrazić zakłopotanie sędziów. Wszystkie akty są autentyczne. Wykazało to najdokładniejsze badanie. Vesian upiera się przy twierdzeniu, że umarł w roku 1903 w Limoges. Oskarżyciel żąda pociągnięcia go do odpowiedzialności,

trudno jednak wymierzyć

zmarłemu. Dzwak, który nie chce nic zdradzić ze swego pobytu na tamtym świecie, będzie wkrótce oddany pod obserwację psychiatrów.

MODA A KIESZEN

Ha, do tańca drżą ci nogi,
przeraźliwa maro!

I nie ma na to żadnego lekarstwa. Nie przeszkodziły temu ani wojny, ani rewolucje, ani trzęsienia ziemi, ani zalewy morza. Wszystko to już minęło, nie minęła jeszcze tylko nasza miłość, paski i drożyzna.

Ha, do tańca drżą ci nogi! Widać to, moja Czytelniczko, widać i muszę radzić, bo cierpie i piszę za miliony.

Nie powstrzymały Cię od shimmy trzęsienia ziemi i zalewy morza, ale powstrzymują wyroki mody, które głoszą, że sukienka balowa ma być z brokatu, lamy, jedwabiu zahaftowanego perłkami; lamowanczo fu trem...

Ani marzyć!

Nie pozostaje nic innego jak westchnąć. Ale to nic nie pomaga. Nie pozostaje nic innego, jak rozebrać się — zamiast się ubrać w tę noc karnawałową — i iść do łazienki — zamiast do szafy w której mająca załóżne szkielety wieszaków. Nie pozostaje nic innego, w tę noc karnawałową, jak śnić o sukni balowej, sukni niepokojącej, nieści-

delku, śnić o złotej koronie

Jeśli jednak twoja ochota do zabawy przemoże wszystkie przeciwności losu i zdobędziesz się na tak bolesną operację kieszmi, jaką jest sprawienie sukni balowej, to nie kupuj tiulu ani gazy. (chyba że możesz znaleźć spód ze starej sukni jedwabnej), ani brokatu, ani lamy (tego ci radzić nie potrzebuję), tylko krepdeszyn, który sobie prze-robisz na lato.

Krepdeszyn da się ufarbować ślicznie na wszelkie kolory, lososiowy, morski, korolowy. W jesieni zaś zrobisz z niego ciemną wizerkową sukienkę. Na smukłą empirową suknię wystarczy 2 i pół do 3 metrów (balowa oczywiście).

Fason ten jednak wymaga ozdob lub haftu z perełek, który możesz wykonać w domu. Krynolina wymaga więcej materiału, ale możesz ją uszyć sama: marszczoną spódnicę i prosty stanik zawieszony na ramkach. Odybyż z białej mory!

Autuka.

Coś podobnego u nas

nie mogłoby się zdarzyć.

Chińskie cienie na polskiej bibule.

Opowiadania repatrjanta o wielkorządcy w Cy-cy-Karze.

P. Kuzeljuusz R. powrócił niedawno na ojczysty łono, zadowolony z nowego progu, opowiedział przy okazji pocieszającą historię ze stosunków Północnej Mandżurii.

W dolinie rzeki Nonni, o 20 wiorst od stacji Cicykar, Wschodnio-Chińskiej Kolei, leży stolica prowincji Chej-lun-cjan, autonomiczny gród.

Bu-kuj czyli Cicykar,

będący punktem węzłowym między Mergenem na północy i Bodunem na południu, a także głównym etapem wielkiego traktu Ajchun — Czin. To wyjątkowo dogodnie położenie miasta czyni zń

ważny ośrodek handlowy,

gdzie gromadzi się towar z całej prowincji i skąd zasilają się rynki olbrzymiej polaci kraju. Ożywiony ruch handlowy ciąga do Cicykaru kłęby kupców, wśród których nie brak przedstawicieli poważnych firm zagranicznych. To wszystko razem wzięte nadaje Cicykarowi wyjątkową pozycję z punktu widzenia interesów administracji państwowej, co do niedawna znajdowało wyraz między innymi także w obsadzie naczelnych stanowisk urzędniczych.

Gun-szu-nam czyli general-gubernator Chej-lun-cjanu z siedzibą w Cicykarze

bywał zawsze mandaryn nie tylko autokratyczny, lecz osobliwie pod każdym względem dorastający piastownej godności. A więc poza warunkami zewnętrznymi, okazała postać i darem krasomówstwa, miał t. zw. olej w głowie, zasób wiadomości ogólnych i dyplomatycznych, znajomość języków obcych i umiejętność obcowania z ludźmi. W Pekinie bowiem rozumiano, że w Cicykarze nie wolno robić eksperymentów, narażających na kompromitację wysoki urząd gun-szu-na.

Ta chwalebna wybredność w doborze kandydatów na general-gubernatorów Cicykaru doznała po przewrocie Juan-szika nieuleczalnego wstrząsu. Do Cicykaru przyjeżdżali gun-szu-ni, którym swei i obcy grali wprost na nosie. Ale ten, o którym będzie mowa poniżej, zdobył w tym kierunku rekord.

Niu-niaj było mu na imię a niu-niaj po chińsku znaczy: mleczko.

Dużo wody musiało napływać do tego mleczka, w każdym razie do Cicykaru nie

przyszło ono prosto od krowy. Było to małe, niepokorne czeladźko o dziwnie rozbijającej minie, bez kości i bez zębów.

Wszystko bierzcie, tylko mnie zostawcie

— to zdawał się zawierać wtyczny jego program. Nikomu w niczem nie odmawiał. Koncesje i przywileje spływały gradem na prosiących. Byleby nikt nie narzekał i skargami nie mącił mu spokoju. Bo Niu-niaj nad wszystko przeniósł zacięcie domowe. Tu, za pa-ciorkową kotarą

tresował swoje ulubione szczury, wykladał rasjanso i przekomarzał się z papugą.

Tymczasem w Cicykarze zle się dzieć zaczęło. Dobrodziejstwa Niu-niaja jęły miastu wylać bokiemi. Nadawane uprawnienia stawały sobie nawzajem w poprzek. Mieszkańcy coraz głośniejszemu straszyli;

Nin-da-suań-czu-tei-tjań?

co, na polskie przetłumaczywszy, znaczy mniej więcej:

było cymbalistów wielu...

O „dobroci” Niu-niaja dotarły na koniec wieści do Pekinu. Za czasów „syna nieba” Niu-niaj, byłby przedewszystkiem nie mógł zostać general-gubernatorem, ale, jeśli już przyjmujemy ten fakt dokonany, po rządach w Cicykarze otrzymałby jedwabny sznurek. W republice urządzają się inaczej.

Niewidzialne sylfy zaczęły Niu-niajowi coraz głośniejsze i natrętniejsze szeptać do ucha:

Niu-niaju, tyś chłop morowy, lecz masz duże serce zamiast głowy

idź się wypij, a rządy ostaw innym. Lecz on słysząc o tem nie chciał.

Dlaczego spać? Póco innym? Ja sam chcę nadawać... tresować...

W Pekinie zdumiono się tej już rzadko spotykanej „poczciwości”. Takiej rzeczy nie rozumieć — no, to naprawdę trzeba być chyba Niu-niajem!

A z Cicykaru tymczasem przyjeżdżały deputacje, nasyłane przez Niu-niaja z prośbą o pobłażliwość.

Stają pochlebców, warująca u nogi każdego dzierżyciela władzy, wystawała w antykamrach moźnych chińskiego państwa, aby wyzebrać odmianę losu Niu-niajowi.

Aż się to skomlenie sprzykrzyło rządowi i Niu-niaj najkrótszą drogą wyjechał na kolibry, na które tak bardzo lubił polować.

przynależ nie mogą, wobec panującego kryzysu. Konferencja do żadnych wniosków nie doprowadziła. Wczoraj fabrykanci mieli konferencję z robotnikami przy współudziale p. Inspektora Pracy. Mamy nadzieję, że interwencja p. Butwiłowicza będzie skuteczniejsza.

Fabryki białostockie mimo wszystko są w ruchu.

Fabryka Nowika przy ul. Mickiewicza 35 została uruchomiona, za wyjątkiem oddziału tkackiego, w którym pozostało bez pracy 71 robot, przystąpiło zaś 300 robot.

Fabryka Sokoła i Zylberfina przy ul. Św. Jankowej 13, została uruchomiona za wyjątkiem oddziału apretury, w którym pozostało bez pracy

40 robotn., przystąpiło do pracy 100 robotn.

Fabryka Margolisa i Morduchowicza ul. Św. Jankowa 9, z powodu braku gotówki będzie czynna 3 dni w tygodniu.

W fabryce Ide Szpiro ul. Łąkowa 4, został wstrzymany oddział tkacki, z powodu żądania przez robotn. 90 proc. podwyżki. Pracowało 114 osób.

Szmugiel kwitnie

V Komisarjat wiele ma z tego powodu kłopotów.

Diennik dowiaduje się o przylapaniu większej partii szmuglu przez V komisarjat. W dn. 20 ub. miesiąca w pociągu pociągowym Wilno — Warszawa Kierownik V komisarjatu, p. Pierso wykrył w wagonie bagażowym dwie przesyłki pod adresem Chone

Tort w Zegrzu i Chaima Berlina w Łodzi, zapisane jako transporty skóry, zawierające natomiast sacharynę w ilości 183 kg.

Sacharynę skonfiskowano winni zaś słodkiego szmugla znajdują się przed kratkami sądownymi.

Ze sztambucha „Czarnej damy”.

O tem, co robiła — i o tem, czego robić nie mogła. Uroki — cuda — dziwy. Kapitałny pomysł dla chleba. Zamiast kary więzienia powinna otrzymać nagrodę na Konkursie literackim.

Sielska, anielska przeszłość.

„Czarna dama”, o której arystokratycznie donieśliśmy onegdaj, jest dzieckiem wsi. Urodziła się w Krasowej Wólce pow. Wysoko-Mazowieckiego. Już w dzieciństwie zwracała uwagę przykuwającym wyrazem głębokiego spojżenia.

— Ona rzuciła urok — powtarzały, czyniąc znak krzyża św., przestraszone kumoszki.

Mała Janka Seconka — bo tak brzmiało imię i nazwisko „Czarnej damy” — widziała niejednokrotnie, jak matka niemowlę zakrywała je przed nią troskliwie.

Czarownica, ani słowa!

Kiedy Janke minęło lat czternaście, wszystkich chłopaków we wsi przyspawiała o bezsensowność. Snuła się za nią jak cienie i jak te cmy wpadali w płomień ognistych jej oczu. Również wiedziały, jak tłumaczyć to niezwykle powołanie Janki.

— Zadała im i tylko! — brzmiało krótko wykładnik zagadki.

Aż raz przyszła kreska i na nią sama.

Znalazł się taki czałodziej, który, nic nie dawszy, wszystko zabrał...

Porzuciła dom rodzicielski, aby na szerokim świecie poszukać szczęścia. Z początku wędrówka trudna nie była. Czar młodego, urodziwego ciała wywierał ujarzmieński urok. Janke wielbiciele nie brakło. Ale po pewnym czasie osłabła przyciągająca siła wdzięku.

A żyć przecież jakoś trzeba...

Przypominały się lata dzieciństwa, zasłyszane bajki i legendy. Z nich Janina Seconka postanowiła wyrzucić dla siebie źródło egzystencji. Znowu jak za dawnych dni

zaczęto sobie opowiadać o niesamowitości tej „dziwno-okiej”.

Seconka plotkom nie przeoczyła. Były jej one na rękę. Obawa przed „urzeczeniem” i wiara w „zamawianie” przynosiły trochę grosza.

„Ubung macht den Meister” — powiadała Niemcy. Janina Seconka nie tylko żyła się z rolą wróżki i lekarki, lecz wpadła na kinowy pomysł zabawiania się w zagadkowe widmo. „Człowiek bez głowy”, „Tygryś maska” i tuzin podobnych natchnął ją

improwizacją „Czarnej damy”.

Co się działo w Warszawie, powtarzała zbyt często. Zbyt świeże to wypadki, aby przypominać je tutaj.

Warto natomiast poświęcić słów parę tej „ślawie”, jaka poprzedziła „Czarną damę” w Białymstoku. Na przedmiesiach opowiadano sobie, że

„Czarna dama” zabija mężczyzn lekkim dotknięciem ręki, a kobietom pozostawia na twarzy piętno czarnej dłoni.

Postrach paniczny szedł więc przed „Czarną damą”, zwracając na nią uwagę śmiarków. Jeden z nich pokusił się o rozgłos i oddał czarodziejkę w ręce Policji.

Drobiazgi białostockie.

Akademja poselska z udziałem pp. pos. Dymowskiego, Błażewicza, Komockiego i Czerniewskiego w niedzielę ub. ścignęła sporo publiczności. Referenci obszernie omawiali sprawy, wynikające z sytuacji obecnej. Akademja nie została zakłócona przez nikogo.

Delegacja w obronie p. Popielawskiego wyłoniona przez Radę Wojewódzką, miała podobno wyruszyć do Warszawy. Jaki będzie rezultat, nie wiemy, wiemy natomiast, że jeden z delegatów — zanim wyruszył w podróż — w ciągu dni dwóch niezgorzej pokrzepiał się, zapewne dla dodania sobie animuszu.

Jadłodajniarz Szmurło, który zabawił się w pożar

dostał dwa tygodnie paki i grzywnę 25 milj. mk.

Diennik notował w swoim czasie wypadek rozumnego, niemal wzniecenia pożaru przez niejakiego Szmurła przy ul. Lipowej pod Nr. 14. Ow pan Szmurło w lokalu, nie nadającym się do tego otworzył jadłodajnię rury, zaś dymnikowe od zaimprovizowanej kucharki przeprowadził przez sklep sąsiadki, kupca Halperna. W re-

zultacie wyniku, pożar, który na szczęście został szybko zlikwidowany. P. Szmurło za „nieostrożność” został skazany na 2 tygodnie więzienia i grzywnę 25 milj. mk.

Dochochą nas jednakże słuchy, że mimo wszystko, jadłodajnię prowadził, narażając współlokatorów na nowe niebezpieczeństwa.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego dział A zostały wpisane następujące firmy.

(C. d. n.)

W dniu 15 stycznia 1924 r.

Pod Nr. 2489. — Firma przedsiębiorstwa: „Hubert Mayer”. Dawniej Niemiecka — Polskie Towarzystwo Transportowe, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. — Przedmiot — transport towarów lądem i morzem i wszelkie operacje handlowe z tem związane. Siedziba — Białystok, ul. Monopolowa Nr. 2. Właściciel Hubert Mayer, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Monopolowej pod Nr. 2.

W dniu 17 stycznia 1924 r.

Pod Nr. 2490. — Firma przedsiębiorstwa: „M. Zylber i S. Ska, spółka firmowa”. — Przedmiot — wyrób towarów sukienkowych. — Siedziba — Białystok, ulica Lipowa Nr. 28. — Spółnikami są, zamieszkały w Białymstoku: 1) Mojżesz Zylber, przy ulicy Juriewskiej pod Nr. 46, 2) A-on Luntupski, przy ul. Sienkiewicza pod Nr. 34 i 3) Józef Jaszyński, przy ul. Sienkiewicza pod Nr. 5. Zarząd interesami spółki należy do wszystkich spółników. Wszelkie akta, umowy, pełnomocnictwa, zobowiązania, weksle, tyta, czeki i inne papiery i dokumenty winny być podpisywane przez Mojżesza Zylbera łącznie z jednym z pozostałych spółników, zaś podpisywać korespondencje może każdy spółnik samodzielnie pod stemplem firmowym, jak również każdy z nich może jest otrzymywać towary z kolei, przylatani rzecznych i komor celnych. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową zawartą dnia 20 grudnia 1923 roku, na okres 2-letni, od dnia 1 stycznia 1924 roku do dnia 1 stycznia 1926 roku.

Pod Nr. 2491. — Firma przedsiębiorstwa: „S. Ska, spółka firmowa”. — Przedmiot — handel suknem i mianowicie: Siedziwa — Białystok, ulica Monopolowa Nr. 21. — Spółnikami są, zamieszkały w Białymstoku: 1) Stanisław Ramek, przy ulicy Monopolowej pod Nr. 21, 2) Abram Kaufman, przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 3. — Zarząd i prowadzenie interesów spółki należy do wszystkich spółników. Wszelkie akta, umowy, pełnomocnictwa, zobowiązania, weksle, tyta, czeki i inne papiery i dokumenty winny być podpisywane przez obojgu spółników łącznie, zaś otrzymywać z Urzędów pocztowych wszelką korespondencję zważyć, poleceną, pieniężną, wartościową ze stacji kolejowych i komor celnych towary i ładunki ma prawo każdy ze współników samodzielnie. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą na okres trzechletni, od dnia 1 stycznia 1924 roku do dnia 1 stycznia 1927 roku.

Pod Nr. 2492. — Firma przedsiębiorstwa: „Fabryka Morduchowicza i Chaima Berlina”. — Przedmiot — prowadzenie zakładu elektrocelniczego i wyrób metali i elektrowni. — Siedziba — Białystok, ulica Sienkiewicza Nr. 7. — Spółnikami są: 1) Wilhelm Zachert, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Dąbrowskiej, pod Nr. 13 i 2) Adolf Krauze, zamieszkały tamże, przy ulicy Krasowskiej pod Nr. 11. Zarząd interesami spółki należy do obojgu spółników. Wszelkie zobowiązania jak: umowy, weksle, tyta, czeki i ple, potencje podpisywać będą pod stemplem firmowym obojgu spółników łącznie, zaś odbierać korespondencje pocztowe, telegraficzne, wartościową i pieniężną, ze stacji kolejowych, przylatni i komor celnych mogą jest każdy spółnik samodzielnie. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 2 września 1922 roku na czas nieograniczony.



Oglaszajcie się w numerze „Dziennika Białostockiego”.

P. Popielawski napróżno interwenjował.

Onegdaj p. Popielawski zwołał konferencję przedstawicieli fabrykantów przemysłu metalowego celem nakłonienia ich do poczynienia ustępstw na rzecz strajkujących robotników. Przemysłowcy oświadczyli, iż na ustępstwa jakiegokolwiek pójść nie mogą i żadnej podwyżki w wysokości 90 proc.

przynależ nie mogą, wobec panującego kryzysu.

Konferencja do żadnych wniosków nie doprowadziła. Wczoraj fabrykanci mieli konferencję z robotnikami przy współudziale p. Inspektora Pracy. Mamy nadzieję, że interwencja p. Butwiłowicza będzie skuteczniejsza.

Wzrost drożyzny w Warszawie, Białymstoku i w Łodzi

za drugą połowę miesiąca stycznia r.b.

Wzrost drożyzny w drugiej połowie stycznia jest minimalny. Na mnożnik statystyczny wpłynęły właściwie tylko dni 15-20 stycznia, potem bowiem wyższa cen ustala, a raczej ceny zaczęły gwałtownie spadać.

Urzędy statystyczne wykazały wzrost cen za drugą po-

łową stycznia r.b.: w Warszawie—31,72, w Białymstoku—29,40, w Łodzi—17,86.

Ostatnie dni stycznia wykazały wybitną zniżkę cen, która nie ustaje. Doprowadzi to zapewne do stabilizacji, zdawna oczekiwanej i upragnionej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 3,50; zamiejscowa wraz z przesyłką — Złp. 4,50 zagraniczna — Złp. 6 według oficjalnego kursu franka złotego.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 0,28, zwyczajne — Złp. 0,12, drobne za wyraz Złp. 0,10, według oficjalnego kursu franka złotego. Ogłoszenia tabliczeczne i zagraniczne kosztują o 50% drożej, terminowe — 25 drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Werszawska 83